

# Szczepienia i powikłania poszczepienne

24 sierpnia 2014

Data publikacji: 27.06.2008

Szczepienia i powikłania poszczepienne u niemowląt i małych dzieci. Niebezpieczeństwa i niemoralne tło szczepień.

## 1. WSTĘP

W poniższym artykule chciałbym omówić ogólne problemy dotyczące szczepień. O większości z nich nie mówi się głośno, gdyż lekarze – przez wzgląd na własny interes albo z niewiedzy – szczepią dzisiaj wszystko, co się rusza.

Dlatego też już najmniejsze dziecko dostaje pozornie 'ochronne' szczepienia na wszystko, tak samo jak starszy człowiek dostaje swoje roczne szczepienie przeciw grypie.

W dodatku z reguły nie zwraca się uwagi na to, czy obaj kandydaci do szczepienia są w ogóle na tyle zdrowi, żeby można ich było w odpowiedzialny sposób zaszczepić. Znane jest mi wystarczająco dużo przypadków, kiedy zaszczepiono zarówno zakatarzonego malucha jak i zaziębnionego seniora.

W rzeczywistości robi się w ten nieodpowiedzialny sposób interes na zdrowiu pacjenta.

## 2. WŁASNE OBSERWACJE DOTYCZĄCE SZCZEPIEŃ

Wcześniej nie traktowałem szczepień aż tak krytycznie, jednak w ostatnich latach przyjrzałem się tej problematyce dokładniej. W mojej praktyce lekarskiej coraz częściej mam do czynienia z dziećmi zapadającymi na choroby nietypowe dla ich sytuacji rodzinnej i ich otoczenia: zaczynając od kurzajek na dłoniach i stopach, a kończąc na słabych wynikach w szkole i ciągle powracających przeziębieniach.

To doświadczenia kazało mi inaczej spojrzeć na problem szczepień. Skutek tego jest taki, że dzisiaj każę moim pacjentom przynosić ze sobą książeczkę szczepień i sprawdzam po kolei energetyczne skutki zaaplikowanych szczepień. Z reguły po dłuższych poszukiwaniach trafiam przy szczepieniach na przyczynę choroby.

Według moich obserwacji 'winne' są wszystkie szczepionki, bez wyjątku!

Czasem nawet kilka szczepionek jednocześnie pozostawia swój szkodliwy ślad w młodym organizmie. Wtedy każdą ze szkodliwych substancji 'wyprowadzam' z osobna z organizmu.

### **3. OTOCZENIE DZIECKA**

W dyskusjach o szczepieniach pomija się zazwyczaj fakt, że w naszym kręgu kulturowym z jego wysokim standardem życiowym małe dziecko jest dosyć dobrze chronione przed wszelkimi chorobami. Niemowlę leży na kocyku lub w łóżeczku i nikt nie pozwala dotknąć mu czegokolwiek, co mogłoby wywołać jakąkolwiek chorobę.

Kontakt z brudem i zarazkami jest zatem możliwie najmniejszy. Dziecięcy system odpornościowy dojrzewa powoli i ostrożnie. Dziecko stopniowo poznaje zarazki występujące w jego bezpośrednim otoczeniu, a jego system odpornościowy powoli się do nich przyzwyczaja.

Jedynym źródłem, od którego niemowlę może się zarazić, są przeziębieni rodzice albo rodzeństwo, które gdzieś 'złapało' jedną z dziecięcych chorób. Jednak, gdy niemowlę jest karmione piersią, choroby te nie stanowią dla niego prawdziwego zagrożenia, gdyż z mlekiem matki dostaje odpowiednie przeciwciała.

### **4. WCZESNE SZCZEPIENIA CELEM ZATUSZOWANIA REAKCJI UBOCZNYCH**

Gdybyśmy pozostawili dziecko w tym idealnym otoczeniu,

zaczęłoby ono w końcu chodzić i mówić i wszyscy mogliby potwierdzić, że rozwija się ono doskonale. Gdyby zaszczepić takie dobrze rozwinięte dziecko, każdy mógłby bez problemu dojrzeć związek między szczepieniem a ewentualnymi upośledzeniami i powikłaniami po szczepieniu. Przed szczepionką mieliśmy przecież normalnie rozwinięte dziecko, które chodziło i mówiło i które nagle po kilku tygodniach lub miesiącach tego nie robi i w ogóle nie rozwija się tak, jak tego byśmy oczekiwali. Całe grono krewnych i przyjaciół mogłoby więc potwierdzić poprzedni normalny rozwój dziecka i każdy sąd uznałby, że dziecko doznało uszkodzeń w wyniku szczepienia.

Nagle do odpowiedzialności pociągnięty byłby lekarz, który nie poinformował należycie rodziców o możliwości wystąpienia takich powikłań i przemysł farmaceutyczny, który wyprodukował tą truciznę.

Sprzedawcy szczepionek bardzo szybko rozwiązali problem odpowiedzialności za skutki szczepień: żaden pediatra nie czeka dzisiaj ze szczepionką, aż dziecko osiągnie taki etap rozwoju, który mógłby być potwierdzony przez osoby trzecie.

Tylko dlatego szczepi się dzisiaj dzieci w stadium, w którym nie są jeszcze w pełni rozwinięte, mianowicie w wieku 3-6 miesięcy!

Przez to bardzo trudno jest udowodnić, że dalszy stan zdrowia dziecka jest wynikiem powikłań poszczepiennych. Nikt z rodziny ani nikt z dalszego otoczenia dziecka nie jest w stanie udowodnić przed sądem prawidłowego rozwoju dziecka przed szczepieniem i tym samym związku między szczepieniem a szkodami na zdrowiu dziecka.

## **5. NEGATYWNE REAKCJE POSZCZEPIENNE U MAŁYCH DZIECI**

Według badań prowadzonych przez monachijski Uniwersytet Ludwika Maxymiliana przeciw odrze i śwince szczepi się obecnie w Niemczech ok.70% dzieci, przeciw kokluszowi i różyczce ok.

50%, a przeciw żółtaczce typu B ok. 20%. Z tendencją opadającą (liczby te pochodzą z gazety „Heilpraktiker-News-letter” z dnia 15.05.2004).

Jako homeopata pytam się jednak, po co szczepić zapobiegawczo przeciw odrze i śwince, różyczce czy kokluszowi. Są to choroby, które pokolenia przed nami przeszły bez żadnych problemów i na mój rozum trzeba by mieć naprawdę dobre powody, żeby mimo to w pojedynczych przypadkach szczepić.

Szczegóły na ten temat można znaleźć w świetnej książce: dr med Gerhard Buchwald „Impfen – das Geschäft mit der Angst” , Droemersch Verlaganstalt, 2000 („Szczepienia – biznes strachu”).

Takie, moim zdaniem, kryminalne postępowanie należy potępić szczególnie dlatego, że małe dziecko jest szczepione nie tylko przeciw jednej chorobie, ale dostaje zazwyczaj szczepionkę skojarzoną przeciw kilku chorobom na raz.

To trzeba sobie uświadomić!

Wszystkim, którzy nie są pewni, czy szczepić, czy nie, polecam gorąco stronę internetową niemieckiej organizacji poszkodowanych przez szczepienia „Schutzverband für Impfgeschädigte e. V” – [www.impfschutzverband.de](http://www.impfschutzverband.de) – adres: Postfach 5228 – 58 829 Plettenberg, na której dostępne są statystyki dotyczące częstotliwości i rodzajów zachorowań po poszczególnych szczepionkach.

Z katastrofalnej szczepionki wieloskładnikowej z 7 składnikami zrezygnowano na razie, ponieważ dochodziło po niej do wczesnej śmierci łóżeczkowej niemowląt, a poza tym już 6-składnikowa szczepionka miała wielokrotnie śmiertelne następstwa. We wrześniu 2005 r. wycofano z rynku szczepionkę skojarzoną Hexavac firmy Pasteur MDS/Leimen, która miała chronić przed dyfterytem, tężcem, krztuścem, żółtaczką typu B, polio oraz Hib. Wycofano ją ponieważ rzekomo nie dawała wystarczającej ochrony przeciw żółtaczce typu B. Powtórnych szczepień na

żółtaczkę u dzieci szczepionych tą szczepionką jednak nie zalecono. Wiadomo poza tym, że dochodziło do wypadków śmiertelnych po podaniu tej szczepionki.

Ale i 3- lub 5-krotne szczepionki są wystarczająco szkodliwe! Wydaje się, że są bezpieczne i że dzieci dobrze je znoszą. W pierwszym rzędzie mają jednak dla zwolenników szczepień tą zaletę, że bardzo trudno jest później udowodnić związek między szczepieniem a zaistniałymi reakcjami ubocznymi.

Kto więc uważa, że musi koniecznie zaszczepić dziecko, powinien obstawać przy pojedynczych szczepionkach i uważać, żeby dziecko było naprawdę zdrowe w momencie szczepienia. Szczególnie ważne jest, żeby do następnego szczepienia upłynęło kilka miesięcy.

Takie postępowanie ma dla fanatyków szczepień tą wadę, że nie mogą wcisnąć dzieciom w krótkim czasie tylu szczepionek, ile są w stanie sprzedać. A przez to zmniejszają się ich zyski! Reakcje uboczne po szczepieniu można poza tym najłatwiej udowodnić, jeśli dziecko w ogóle nie było szczepione przed ukończeniem drugiego, trzeciego roku życia.

Organizm dziecka nie jest w żaden sposób przygotowany na atak szczepionki skojarzonej. W szczególności mózg niemowlęcia nie jest jeszcze do końca rozwinięty, tak że wszystkie obecne w organizmie bakterie i częściowo wysoce trujące nośniki szczepionek, jak np. rtęć (Thiomersal) i jej pochodne dostają się także do niego.

Oczywiście mówimy tutaj o najmniejszych dawkach tych trucizn, ale kto jako terapeuta zna poważne uszkodzenia zdrowia wywołane plombami amalgamatowymi, ten wie, o czym mówię i nie zakwalifikuje tych 'minimalnych' ilości trucizny jako dopuszczalnych u małego dziecka. Stąd spotyka się dziecięce mózgi, które zostały jakby nadgryzione albo przeżarte przez szczepionki. Sam leczyłem już takie przypadki.

## **6. WOJNA PSYCHOLOGICZNA LEKARZY I PRZEMYSŁU FARMACEUTYCZNEGO**

## PRZECIW RODZICOM

Tę opinię publiczną nie jest świadoma!

Ponieważ dzieci szczepi się tak wcześnie, problem skutków ubocznych po szczepieniach można łatwo rozmyć i zaciemnić. Powikłań poszczepiennych nie przypisuje się zazwyczaj szczepieniom, lecz zawoalowuje się je jako ogólne 'genetyczne' wady poszkodowanego dziecka.

Lekarze nie chcą z reguły przyjąć do wiadomości, że to z winy szczepienia dziecko wciąż choruje albo jest nawet upośledzone.

Nie ma się też co dziwić, że szkody poszczepienne zgłasza się bardzo rzadko i równie rzadko uznaje się je przed sądem, a cały świat udaje, że szczepienia są całkowicie bezpieczne. Inaczej byłoby, gdyby to szczepiący lekarz musiał udowodnić, że ewentualne reakcje uboczne nie są wynikiem szczepienia, a także gdyby był pociągnięty do odpowiedzialności za niepoinformowanie rodziców o ryzyku związanym ze szczepieniem.

Powszechnie wiadomo, że lekarze zazwyczaj nie informują rodziców o możliwych skutkach ubocznych szczepień. Mam tu na myśli nie zaczerwienienie i opuchliznę po ukłuciu, ale późne i długotrwałe następstwa takie jak: epilepsja, upośledzenie umysłowe, paraliż, uszkodzenie systemu nerwowego, uszkodzenie systemu immunologicznego (m.in. ciągłe choroby z powracającym zapaleniem uszu), problemy w nauce, nadpobudliwość, alergie, astma.

Z drugiej strony pediatricy wywierają presję na niezdecydowanych lub wręcz niechętnych szczepieniom rodziców (w Niemczech szczepienia nie są obowiązkowe, a jedynie zalecane). Lekarze mówią przy tym otwarcie, że w przypadku odmowy szczepienia nie ponoszą odpowiedzialności za ewentualne szkody na zdrowiu poniesione w wyniku odmowy szczepienia dziecka.

Także chętne do pomocy media dają się w swojej naiwności

świetnie zaangażować w reklamę na rzecz szczepień. Na przykład w mojej codziennej gazecie na stronie poświęconej zdrowiu znajduje się doniesienie, że zimą 2003/2004 roku ponad 5000 dzieci w wieku od 0 do roku trzeba było hospitalizować z powodu grypy.

Liczba warta zastanowienia. Jak do niej doszło?

W pierwszym rzędzie zastanawiam się, jak to się stało, że maluchy miały w ogóle kontakt z 'grypą'. W końcu nikt, kto jest mocno przeziębiony, a tym bardziej jeśli ma grypę, nie kontaktuje się normalnie z takimi małymi dziećmi. Zazwyczaj sam opiekun nie dopuszcza do takich kontaktów.

Poza tym nie wszystko, co lekarze nazywają gripą, jest rzeczywiście prawdziwą, spowodowaną przez wirus gripą. Lekarze, stawiając diagnozę, kierują się zazwyczaj wyczuciem, gdyż dokładne badania wirusowe na grypę są za drogie dla kas chorych.

Przede wszystkim trzeba tu przypomnieć, że właśnie w pierwszych 12 miesiącach życia dzieci dostają szczepionkę skojarzoną, którą niektóre z nich znoszą bardzo źle. U tych dzieci – szczególnie, gdy w momencie szczepienia nie były całkiem zdrowe, a to zdarza się bardzo często – nawet cięższe bakteryjne przeziębienie odbija się katastrofalnie na zdrowiu, więc na wszelki wypadek kieruje się je do szpitala. Tam ustala się, że rzeczywistym niebezpieczeństwem była grypa, a nie szkody wyrządzone przez szczepionkę. W oświadczeniu prasowym czytamy potem: „Izba lekarska Badenii-Würtembergii poleca wszystkim zagrożonym osobom, żeby zaszczepiły się przeciw wirusowi grypy.” A więc jeszcze więcej szczepień dla najmłodszych dzieci?

No i stoi tak ta młoda matka i nie wie, co ma robić. Bez żadnej fachowej wiedzy, ale z pogrózkami lekarza w pamięci! I chciałaby wszystko zrobić dobrze, bo nie jest przecież 'nieodpowiedzialną' matką, jak jej niektórzy dają do

zrozumienia. Co powiedziałyby mąż i krewni, gdyby dziecko zachorowało na skutek odmowy szczepienia? A ona sama dopiero? Poza tym wszyscy inni przecież też szczepią! I pan doktor też powiedział, że szczepienie nie jest niebezpieczne. A jeśli u dziecka jednak wystąpią jakieś powikłania, to i tak nikt nie będzie wiedział, czy to rzeczywiście od szczepienia. Lekarz przecież i tak tego nie potwierdzi, inaczej mogliby go zaskarżyć. Z drugiej strony jednak, czy zrobiła wszystko dobrze, szczepiąc dziecko, jak na posłuszną matkę przystało!?

## **7. ŚMIERĆ DZIECI BEZ SZCZEPIEŃ OCHRONNYCH?**

Głównym argumentem przemawiającym za szczepieniami jest zawsze przytoczenie pojedynczych przypadków śmiertelnych połączone z dobitnym ostrzeżeniem, że to samo może się przydarzyć nieszczepionym dzieciom.

Oczywiście nie powinno się poddawać w wątpliwość tych śmiertelnych przypadków, ale z reguły żaden ze szczepiących w naszej miejscowości lekarzy nie zna dokładnych okoliczności śmierci, nie wie nic o stanie zdrowia i socjalnym otoczeniu zmarłego dziecka.

Wiadome jest tylko, na co ono zmarło. Ta wskazówka wystarcza jednak zazwyczaj, by nastraszyć rodziców i żeby zdrowemu niemowlakowi, dorastającemu w ochronnej atmosferze z dala od tego miejsca, w którym zmarło to podobno nieszczepione dziecko zaaplikować nie tylko jedną szczepionkę, ale zaraz kilka jednocześnie.

Z mojego punktu widzenia jest to nieodpowiedzialne działanie, gdyż wystawia się dziecko na ryzyko szczepienia, chociaż w swoim otoczeniu, w którym jest zazwyczaj chronione i otoczone opieką, nigdy nie miałoby kontaktu z wirusami tych ciężkich chorób.

W specjalistycznym czasopiśmie Co MED 05/2001 ukazał się artykuł renomowanego przeciwnika szczepień dr med. G. Buchwalda o rzeczywistym znaczeniu szczepień w wywołaniu

chorób infekcyjnych. Dostępny jest on pod adresem: „Das neue Infektionsschutzgesetz – Gedanken und Rückblicke eines Arztes” – <http://www.homoeopathiker.de/impfen/infektions.html>.

Dr Buchwald udowadnia, że do wyłączenia chorób infekcyjnych przyczyniły się nie szczepienia, ale spełnienie następujących warunków:

1. Nienagannie czysta, bakteriologicznie sterylna woda.
2. Kontrolowane usuwanie i oczyszczanie ścieków.
3. Czyste, jasne i ogrzewane mieszkania.
4. Wystarczająca ilość jedzenia (dopiero od 1950 roku wszyscy ludzie w zachodniej Europie mają codziennie wystarczającą ilość jedzenia).

Jeśli te warunki wśród ludności są spełnione, szczepienie nie jest potrzebne. Wpisane w cztery kwadranty krzyża, nazywa się te 4 warunki 'krzyżem higieny'.

Tak więc decydujące znaczenie przy zachorowaniu na którąś z chorób infekcyjnych mają nie szczepienia, ale warunki życia dotkniętej osoby.

To też wyjaśnia, dlaczego przykładowo gruźlica w USA ma coraz większy zasięg. Kto zna zrujnowane stosunki socjalne potęgi militarnej, jaką jest USA, ten wie o ciągłym powiększaniu się slamsów w amerykańskich metropoliach, o konsekwencjach brakującego w Stanach ubezpieczenia zdrowotnego itd.

'Walka z terrorem' pochłania w USA rocznie setki miliardów dolarów, ale jednocześnie w Niemczech kwestuje się dla bezdomnych z Nowego Jorku, którzy wegetują tam w najbardziej niegodnych i nędznych warunkach jako odpady bogatej Ameryki.

Wśród tych ludzi mnożą się coraz bardziej choroby infekcyjne i okazuje się przy tym, że skuteczne kiedyś antybiotyki i sulfonamidy, dzisiaj najczęściej nie działają.

Zamiast jednak zadbać o dobre warunki socjalne jako nieodzowną

i wystarczającą ochronę przed epidemią, nadużywa się wyników tego niedomagania jako argumentu, żeby szczepić ludzkość na korzyść amerykańskich koncernów farmaceutycznych.

Ten, kto leczy skutki uboczne szczepień, utwierdza się wciąż w przekonaniu, że obecnie lekarze szczepią małe dzieci bez umiaru. Wielu pediatrów nie ma w ogóle pojęcia, co robi! Roczne dziecko jest już 4 razy zaszczepione przeciw tężcowi i przeciw innym chorobom w szczepionce skojarzonej, więc nie ma się co dziwić (o ile w ogóle ktoś się jeszcze dziwi!!!), że wyrasta z niego później dziecko, które jest nadpobudliwe, rozdrażnione, ma osłabioną odporność i kłopoty w szkole. Z tego żyje potem cała rzesza przeróżnych terapeutów.

Nie pozwólcie tego zrobić z Waszymi dziećmi!

## **8. PRZYMUS I SZALEŃSTWO SZCZEPIEŃ**

Do mojego gabinetu przychodzi coraz więcej dzieci, u których występują negatywne reakcje po szczepieniach. Po podaniu środków homeopatycznych przeciw tym szczepieniom następuje znaczna poprawa, co potwierdzałoby moje przypuszczenia, że dane dolegliwości są właśnie skutkiem szczepień.

Wyjątkowo mocno zakorzenione jest przekonanie o konieczności i słuszności szczepienia przeciw tężcowi. W broszurze „Heilpraktiker-news-letter” z dnia 15.5.2004 czytamy:

„Nawet ludzie krytycznie nastawieni do szczepień uważają szczepienie przeciw tężcowi za rozsądne posunięcie, gdyż 'w trakcie zabawy zawsze może się coś przydarzyć'. To przesąd, rzeczywistość bowiem wygląda zupełnie inaczej: w roku 2003 doszło w Niemczech do 42 przypadków zachorowań na tężec, z czego 5 było śmiertelnych. Wszyscy, którzy zachorowali, mieli ponad 55 lat... Tajemnicą pozostaje więc, dlaczego prześladowane się tą szczepionką małe dzieci.”

W końcu jednak szczepi się na wszystkie choroby i nikt się wcale nie dziwi, że mimo tych masowych szczepień dochodzi do

sporej liczby zachorowań w przedszkolach i szkołach.

Jak poradzono sobie z opornymi wobec szczepień w 'cywilizowanych' krajach, pokazuje przykład USA, gdzie szczepi się wszystko, co porusza się na dwóch nogach. Podobnie jest w Austrii: jeśli dziecku brakuje jakiegoś szczepienia, nie dostanie ono miejsca w przedszkolu i nie zostanie nawet dopuszczone do szkoły.

Podobny sposób myślenia rozpowszechnia się coraz bardziej w Niemczech, chociaż szczepienia nie są tu obowiązkowe. Niektóre przedszkola zwlekają z przyjęciem nieszczepionych dzieci i w ten sposób – niezgodnie z prawem – zmuszają do szczepień.

Wszystko to dzieje się na korzyść przemysłu farmaceutycznego i jego pomocników, którzy robią na szczepieniach miliardowy interes!

Autor: Wolf-Alexander Melhorn – praktykujący lekarz

Tłumaczenie: Monice Drejer-Kaak

Źródło: [www.melhorn.de](http://www.melhorn.de)

## **KONTAKT Z AUTOREM**

Angebot unter Wolf-Alexander Melhorn

Schloßsteige 21

D – 73479 Ellwangen

Niemcy

Email: [wolf-alexander@melhorn.de](mailto:wolf-alexander@melhorn.de)

Tel. 07961 – 51843